

Pielgrzymka w rytmie:Waka Waka

Data publikacji: 17.08.2011 12:00

Przemierzali wiele kilometrów, aby w końcu po trudach wędrówki zobaczyć jasnogórskie mury. Pielgrzymi z Cieszyna do Częstochowy dotarli już kilka dni temu. Dziś wspominają tą niezwykłą podróż.

Niektórzy trud wędrówki ofiarowali modląc się o zdrowie, inni dziękowali za otrzymane łaski, jeszcze inni prosili, by w ich życiu nie zdarzyło się żadne nieszczęście. Przez pięć dni wędrowali pokonując dziennie dziesiątki kilometrów. Wyruszyli 6 sierpnia z Kościoła pw. św. Jerzego. – **Przewodził, co stało się już tradycją ks. Stefan Sputek w asyście siedmiu pozostałych księży w tym księdza Brunona Grajckę, który uczestniczył w pierwszej, cieszyńskiej pielgrzymce w 1983 roku. W Kończycach dołączyła się grupa Kończycka natomiast w Pielgrzymowicach dołączyła grupa strumieńska i razem zmierzaliśmy do Krzyżowic, gdzie ustalono, że będzie pierwszy nocleg** – relacjonuje Piotr Kałuża, uczestnik pielgrzymki. Po pierwszym dniu pielgrzymowania pątnicy wyruszyli w dalszą drogę.

– **Po gorącym i życzliwym przyjęciu przez gospodarzy wszyscy wypoczęli, by następnego dnia znów wyruszyć na szlak. Pogoda dopisywała, deszcz nie krzyżował nam planów, a jedynie lekkie zachmurzenie sprzyjało marszowi. Drugi nocleg – we wsi Jaśkowice. Chociaż to mała wieś koło Orzesza, wszyscy znaleźli dach nad głową i już wieczorem większość stawiała się na pogodnym wieczorze, gdzie przy wielu zabawach wszyscy wybornie się bawili. Na koniec jeszcze tradycyjnie Apel Jasnogórski i można wracać do domów gospodarzy, by podładować akumulatory. Kolejny, trzeci dzień również minął dobrze i miło, aż do czasu noclegu w Kochłowicach. Na miejscu okazało się, że jeden z gospodarzy czekając na nas, przez nieuwagę wpadł pod samochód i zginął na miejscu. Wszyscy w wielkim szoku, jednak widocznie tak musiało być, tak Bóg chciał, a nam pozostało się pomodlić za nieszczęśnika** – opowiada Piotr Kałuża.

Nie zawsze też wszyscy mieli zapewniony nocleg w domach. – **Następne dni miały podobnie z tą subtelną różnicą, że o nocleg było trudniej. Przedostatni przystanek – Brynica i Bibiela. Wsie w sumie mające 400 mieszkańców do tego 400 pielgrzymów, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że z noclegiem było ciężko. Jednak dzięki pomocy gospodarzy z Ożarowic większość znalazła dach nad głową. Kilkanaście osób niestety musiało spać w kościele w Bibieli do tego musieli iść 5 km z Brynicy, krzywda im się jednak nie stała, gdyż kościół tam jest nowy, a posiłek zapewnił anonimowy darczyńca, który ofiarował naszej pielgrzymce dwa kosze pełne chleba** – dodaje pielgrzym z Cieszyna.

Ostatni nocleg minął podobnie, aż wreszcie 11 sierpnia, bladym świtem o godzinie 5:45 pielgrzymka wyruszyła na ostatni odcinek trasy, na pielgrzymów czekała Częstochowa i wizerunek Matki Boskiej. – **Dzień to o tyle szczególny, że nie dość, że wtedy osiągamy cel, to jeszcze mijają nas różne pielgrzymki. Wspólne śpiewy, przybijanie 'piątek' sprawia, że każdy idzie uskrzydłony. I wreszcie samo wejście na Jasną Górę w Aleję NMP, nasza grupa jak zwykle dobrze się bawi, nowe przyśpiewki w rytmy 'Waka Waka' i melodii z reklamy Coca-Coli rozbrzmiewają w naszych tubach co robi wrażenie na pozostałych ludziach będących w pobliżu. Nawiedzenie świętego obrazu i msza święta dopełniły naszą pielgrzymkę. Niektórzy wracali o 17:00, a niektórzy zostawali na nocnym czuwaniu. Wszystkim serdecznie polecam pielgrzymkę i zapraszam za rok, wbrew pozorom można na niej się naprawdę świetnie bawić, a oderwanie od codzienności jakie możemy sobie zafundować jest potrzebne każdemu** – kwituje Piotr Kałuża.

Poniżej zamieszczamy relację z pielgrzymki dzięki uprzejmości p. Piotra Kałuży:

Czytaj też:

[155km z gorącym sercem](#)

[I poszli do Częstochowy](#)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ : CIESZYŃSKA PIELGRZYMKĄ WYRUSZA NA JASNĄ GÓRĘ FOT. PIOTR IWACZ](#)